CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 134 (8062). Sobota, dnia 13 czerwca 1925 r. Rok XXXIII.

O poprawę bytu urzędników.

Komisja wojskowa sejmu zainteresowała się wreszcie sprawą uposażenia oficerów i szeregowych zawodowych. Najwyższy to czas. Stosunki bowiem jakie się wytworzyły z powodu niedostatecznych uposażeń stawały się nie do zniesienia. Możnaby przytoczyć setki anegdotek mniej lub bardziej prawdopodobnych, które opowiadają o korpusie oficerskim na tle niedostatecznego uposażenia.

Że zainteresowano się w pierwszej linji sprawą uposażeń wojskowych to jest rzeczą aż nazbyt zrozumiałą. Jakkolwiek bowiem i urzędnicy cywilni nie posiadają (wyjąwszy pewne resorty) wyższego wynagrodzenia niż wojskowi, to ci ostatni są w trudniejszym położeniu. Gdy urzędnik cywilny ma niemal zawsze możność znalezienia sobie jakiegoś zajęcia dodatkowego, któreby budżet jego jako tako równoważyło — wojskowi z reguły czynić tego nie mogą, zarówno ze względu na brak przygotowania specjalnego (poza wojskowością), jak i ze względu na dłuższy czas pracy w koszarach.

Nic tedy dziwnego, że skoro wyłoniła się kwestja poprawy bytu tych, co służą pracą swą państwu, przedewszystkiem zaczęto mówić o wojskowych. Na tem jednak skończyć nie sposób, zapowiedział już premjer Grabski zajęcie się sprawą uposażeń urzędniczych już jesienią.

Czy jednak zostanie wówczas ostatecznie rozwiązana sprawa uposażeń. Nie należy przypuszczać. I takich zobowiązań wobec urzędników premjer Grabski nie zaciągnął. Przeciwnie kilka miesięcy temu wyraźnie oświadczył delegacji Stow. Urzęd. Państw., że do czasu, póki wydatki osobowe naszego budżetu nie staną w odpowiedniej proporcji do jego wydatków rzeczowych — inwestycyjnych nie może być mowy o uregulowaniu urzędniczych wynagrodzeń. Podniesienia zaś budżetu inwestycyjnego i wogóle rzeczowego jest dziś wobec trudności gospodarczych w związku z tem wyzyskania częstego źródeł podatkowych — nie do pomyślenia. Trudno zaś przypuszczać, aby rok 26-ty miał być pod tym względem jakimś momentem przełomowym i nieoczekiwanie pomyślnym.

Wniosek stąd, że nienależy spodziewać się w najbliższym czasie uregulowania ostatecznego uposażeń urzędników cywilnych i wojskowych. Sprawa ta będzie się nadal przewlekać. Obecnie może być mowa jedynie o przyjściu im z pomocą w ich kłopotach materjalnych. W ten też sposób należy ją urzędnikom i wojskowym udzielić, by ją odczuli. Wówczas akcja ta będzie celowa.

Dzisiejsze wynagrodzenia urzędnicze wystarczają zaledwie na skromne utrzymanie. Co do tego wszyscy są, zdaje się zgodni. Trzeba natomiast nielada kombinacji, by wykroić z otrzymanych pensji coś na odzież, bieliznę i t. d. jednym słowem na „inwestycje osobiste".

Pomoc tedy rządu musi iść przedewszystkiem w tym kierunku, to bowiem po utrzymaniu jest najbliższa z kolei potrzeba do zaspokojenia. Wniosek stąd jasny: projektowane polepszenie bytu materjalnego urzędników winno pójść nie w kierunku pewnego zwiększenia miesięcznych wynagrodzeń. To spowoduje bowiem w większości wypadków tylko podniesienie ich stopy życia, na co nas jeszcze nie stać. Natomiast palącą rzeczą jest dodanie urzędnikom dwuch pensji odzieżowych: na wiosnę i na jesieni, któreby pozwoliły na inwestycje niewykonalne przy obecnych uposażeniach.

Tylko taka pomoc będzie dość wydatna i przez sfery urzędnicze we właściwy sposób użyta.

Andrzej Skiba.

TELEGRAMY.

Sprawy Gdańskie w Radzie Ligi Narodów.

GENEWA, 12, (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów rozważane były sprawy gdańskie. Dotyczyły one procedury, jaka ma być stosowana w razie nieporozumień między w. m. Gdańskiem i Polską oraz poczty polskiej na terenie Gdańska. W obu sprawach sprawozdawcą był Quinones de Leon ambasador hiszpański w Paryżu. W sprawie procedury sprawozdawca zaznaczył w swym raporcie, iż uwagi, jakie otrzymał od obu stron zainteresowanych w sprawie opracowanego projektu, dotyczą tylko drugorzędnych punktów, natomiast całokształt projektu uzyskał aprobatę stron. W raporcie zostało stwierdzone, że o ile wysoki komisarz otrzyma od Polski lub Gdańska propozycję powzięcia decyzji w sprawie spornej, to musi on uprzednio przekonać się, czy różnica nie może być uregulowana w drodze rokowań bezpośrednich między stronami przy interwencji pojednawczej wysokiego komisarza. Decyzje wysokiego komisarza mogą dotyczyć tylko tych spraw, które zostały mu przekazane przez strony. Postanowienia te stanowią 1 i 2 art. projektu dotyczącego procedury. Według art. 3 o ile wysoki komisarz po przedstawieniu mu spornych spraw między Gdańskiem i Polską w czasie badania jej spostrzeże, iż spor ten porusza sprawy, dla których rozwiązania byłyby dlań pożyteczne przed wydaniem decyzji posiadać opinję techniczną lub prawnie niezależną, zwróci się on do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów z podaniem tej sprawy. Wysoki komisarz Ligi Narodów musi sprecyzować w tem podaniu punkty, na temat których pragnie otrzymać opinję. Dalsze punkty projektu w sprawie procedury dotyczą sposobu porozumienia wysokiego komisarza ze stronami, ze sekretarzem Rady Ligi Narodów, komunikowania stronom odpowiedzi i decyzji oraz szczegółowego ustalenia formuły ramy do rozstrzygnięcia ewent. nieporozumień. Przedstawiwszy ten projekt sprawozdawca postawił wniosek, aby Rada przyjęła raport, aprobowała propozycje zawarte w artykule raportu i poleciła sekretarzowi generalnemu zastosowanie niezbędnych środków do wprowadzenia w życie tych artykułów. Min. Strasburger w mieniu Polski i prez. Sham w imieniu Gdańska wyraził zgodę na przedstawienie projekty. Rada uchwaliła wniosek w brzmieniu przedstawionem przez sprawozdawcę. Następnie rozważano sprawę poczty gdańskiej. w raporcie swym Quinones de Leon przedstawił historyczny przebieg całego zatargu i przytoczył opinję prawną Trybunału Haskiego, wyrażając przypuszczenie, że Rada uzna opinję tę za swoją własną i że przy definitywnem rozstrzygnięciu tej sprawy motywy wyroku haskiego winny być dla niej wskazówką. Mówiąc następnie o kwestji wytyczenia granic portu, sprawozdawca zaznaczył, że może ono nastąpić po zbadaniu sprawy przez rzeczoznawców, znających warunki miejscowe i ogólne techniczne znaczenie sprawy. Quinones de Leon zaznaczył, że dla szybkiego uregulowania tej kwestji najpożądańszem będzie wyznaczenie tych rzeczoznawców przez prezesa komisji tranzytowej łącznie ze sprawozdawcą sprawy w Radzie, przyczem proponowałby wśród rzeczoznawców znajdował się znający dokładnie sprawy portu gdańskiego, były prezes Rady Portu pułk. de Reynier.

W konkluzji swego raportu Quinones de Leon przedstawił następującą rezolucję: Rada Ligi przyjmuje opinję sformułowaną przez Trybunał Haski w dniu 17 maja 1925 r. w sprawie polskiej służby pocztowej w Gdańsku. Rada postanawia, że granice portu gdańskiego muszą być wyznaczone w sprawie pocztowej służby polskiej z uwzględnieniem motywów opinji Trybunału Haskiego. Rada zaleca w tej kwestji, aby prezes komisji tranzytowej łącznie ze sprawozdawcą sprawy w Radzie wyznaczył 3 rzeczoznawców, obowiązanych do przedłożenia Radzie za pośred

nictwem wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku propozycji, dotyczących wytyczenia granic portu w Gdańsku zgodnie z ustępem 2 niniejszej rezolucji. Koszta powstałe w związku z misją rzeczoznawców będą poniesione przez obie strony w równych częściach.

Powyższa rezolucja została po wyczerpującej dyskusji przyjęta przez Radę Ligi Narodów. Zmieniono tylko 1 punkt rezolucji, dotyczący liczby rzeczoznawców, postanowiono bowiem proponowaną przez sprawozdawcę liczbę 3 rzeczoznawców powiększyć do liczby 4, przez dodanie 1 rzeczoznawcę prawnika. Z kolei wysoki komisarz Ligi Narodów zaproponował rozważanie sprawy amunicji na Westerplatte, jednakże Rada Ligi Narodów nie przychyliła się do tej propozycji, wobec czego sprawa została odłożona. Wobec powyższego można stwierdzić, że obydwie dzisiejsze decyzje Rady Ligi Narodów regulują dwie pierwszorzędnego znaczenia sprawy gdańskie. Przez przyjęcie projektu procedury, rozważania zatargów między Gdańskiem i Polską, zmniejszy się liczba możliwości wytaczania spraw gdańskich na forum Ligi. Sprawa poczty zdecydowaną została definitywnie, przyczem przyznano rację tezie polskiej, polecając jedynie rzeczoznawcom ustalenie granic portu zgodnie z opinją Trybunału Haskiego.

Przesilenie gabinetowe.

WARSZAWA, 12. Sprawa przywrócenia rządowej równowagi polityczne nie posunęła się naprzód. Premjer zajęty wizytą p. Dillona, nie mógł konferować z przedstawicielami stronnictw. Rozmawiał tylko z prezesem klubu PPS., panem Barlickim i w rozmowie z nim oświadczył, że obecne trudności gospodarcze państwa wymagają szybkiego zlikwidowania tego częściowego przesilenia. P. Barlicki podzielił opinję premjera. Konferencje trwać będą jeszcze dziś i jutro. Koniec ma nastąpić rychło, ale kiedy, to dotychczas niewiadomo.

Nowych nazwisk kandydatów nie słychać, mówi się znowu o p. Romanie, o p. Raszkiewiczu, ale jak dotychczas, ministrem spraw wewnętrznych jest dalej p. Ratajski z p. Smólskim do pomocy.

Zamieszki w Szanghaju.

PEKIN, 12 (Pat.). United Press donosi: Strejk w Szanghaju trwa dalej, panuje tam jednak względny spokój. Żegluga nadbrzeżna i rzeczna o ile pozostaje w Anglji lub Japonji, jest zupełnie wstrzymana. Wszystkie okręty otrzymały polecenie nie przybywania w Szanghaju, lecz wyładowania towarów w innych portach. Komisja dyplomatyczna, która przybyła do Szanghaju, rozpoczęła natychmiast śledztwo w sprawie zajść. Wczoraj odbyła się w Pekinie demonstracja, w której brały udział pomimo ulewy olbrzymie tłumy. Około 40.000 osób uczestniczyło w zgromadzeniu odbytem na placu publicznym. Postanowiono wysłać studentom Szanghaju jeden miljon dolarów chińskich w celu poparcia ich działalności. Dalsze rezolucje, które zostały przyjęte, dotyczą odszkodowań dla rodzin poległych cofnięcie koncesji udzielonych cudzoziemcom i odwołanie konsulów Anglji i Japonji. Poszczególne oddziały manifestantów usiłowały wtargnęć do dzielnicy dyplomatycznej, policji jednak udało się tłum rozproszyć.

KANTON, 12. (Pat.). United Press podaje, że oddział armji Junnana przekupił część załogi największego krążownika rządowego i skłonił ją do zatopienia okrętu. Okręt został faktycznie zatopiony, przyczem 200 osób postradało życie.

Grecki gabinet podaje się do dymisji.

ATENY, 12. (Pat.). Gabinet podał się do dymisji.

Cło na koronki w Anglji.

LONDYN, 12. (Pat.). Baldwin oświadczył w izbie gmin, że rząd nałoży na wwożone koronki cło w wysokości 33 i jednej trzeciej proc. wartości towaru.

Włochy przystępują do paktu gwarancyjnego.

WIEDEN 12 6. Pat. Neue Freie Presse donosi z Genewy, że między włoskim delegatem Scialoją a Chamberlainem i Briandem toczyły się rokowania w sprawie przystąpienia Włoch do paktu gwarancyjnego. Scialoja powoła się na wiadomości otrzymane z Rzymu, które głosiły, że włoskie koła rządowe były b. zdziwione tem, że z paktu 5-u zaproponowanego przez rząd niemiecki wyłonił się w toku rokowań między Anglją i Francją pakt 4-ch. Chamberlain i Briand mieli okazać wobec Scialoi wielką ustępliwość i oświadczyć, że nic nie stoi na przeszkodzie udziałowi Włoch w pakcie gwarancyjnym.

Komunikat z Marokka.

MADRYT 12. 6. Pat Oficjalny komunikat hiszpański o sytuacji w Marokko donosi, że nacisk nieprzyjaciela wzmaga się nieznacznie, zwłaszcza na pozycje hiszpańskie położone w zachodniej i wschodniej części terytorium marokkańskiego. Wojska są przygotowane do odparcia wszelkich ataków.

MADRYT, 12. 6. Pat Rokowania francusko-hiszpańskie dotyczące Marokka które miały rozpocząć się 16. bm. rozpoczną się parę dni później Rokowania te budzą jaknajlepsze nadzieje ze względu na nastrój panujący w sferach urzędowych obu krajów.

Kajzer opuszcza Doorn.

HAGA, 12. 6. Pat Donoszą z Doorn, że były cesarz Wilhelm, spędzi letnie miesiące w Norwik. Dzieje się to po raz pierwszy od chwili internowania byłego cesarza w Doron, otrzymuje upoważnienie do opuszczenia swej rezydencji.

Wystawa w Liskowie.

I. Koszty przejazdu koleją.

Wystawcom, oraz osobom zwiedzającym Wystawę przemysłowo-rolniczą pod nazwą „Wieś Polska w Liskowie" przyznaje się ulgę przejazdową wyłącznie do przejazdów powrotnych za opłatą: w wagonach kl. I. połowy taryfy klasa II., w wagonach kl. II. połowy taryfy kl III i w wagonach kl. III połowy taryfy kl. IV. W razie użycia pociągu pośpiesznego uiszcza się za pośpiech opłatę dodatkową według taryfy normalnej tej klasy w której odbywa się podróż.

Ulgi w przewozie eks onatów na Wystawę w Liskowie polegają na bezpłatnym wywozie z Opatówka do miejsca pierwotnego nadania eksponowanych przedmiotów z warunkiem dopełnienia pewnych formalności w biurze Wystawy.

Przewóz eksponatów do Liskowa samochodami:

Komunikacja między Opatówkiem i Liskowem samochodami osobowemi po 1 zł 80 gr. zwykłemi ciężarowemi po 1 zł., dzieci i młodzież po 80 gr.

II. Koszty przejazdu automobilem z Opatówka do Liskowa (17 klm.)

a) w autobusie luksusowym od osoby .	zł.	1.75
b) w „ ciężarowym od osoby .	zł.	1.—
c) oddzielny automobil na 5 osób (taksometr) .	zł.	20.—
III. Wysokość wejściówek od osoby . .	zł.	1.—
Dla uczącej się młodzieży . . .	zł.	0.50

IV. Warunki aprowizacyjne.

a) na miejscu odpowiednie zakłady aprowiz.

V. Warunki noclegowe.

Noclegi w zakładach i stodołach po uprzedniem zawiadomieniu.

Katastrofa kolejowa

2) (Powieść z francuskiego)

— Stefan! Stefan! Stefan!

Nadbiegły śpiesznie nosze. W ciemnościach poruszyła się jakaś masa ku wywróconym wagonom. Ktoś wrzeszczał:

— Światła, na Boga, światła!

Na co odpowiedział jakiś suchy i władczy głos

— Pierwszy pociąg ratunkowy przywiezie reflektor. Proszę się uspokoić!

Rozyna, zabłąkawszy się w tłumie, kręciła się dokoła i zwracała się do wszystkich, którzy przechodzili: „O, mój panie, niech mi pan pomoże... Szukam mojego męża::: Nie mówiła „Stefana Orlaca, pianisty!" Zbyt długo żyła z ludźmi aby nie wiedziała, że sławne nazwisko nie jest znane wszystkim, a nawet jeśli jest znane, daremnie jest czasem wymieniać je. Ale nikt jej nie odpowiadał. Każdy zajęty był jakąś wyłączną myślą jakimś nieodpornym obowiązkiem i był jakby nieczułym automatem, wykonującym tylko szereg ruchów.

— Czyż niema żadnych pochodni, na Boga! — wołał jakiś krzykliwy głos.

— Niema żadnej. Zaraz zapalą ogień. Druty przerwały się podczas katastrofy...

Gdy wygasło ognisko lokomotywy, nad okropnościami katastrofy zapadła skwapliwie noc. Tylko w świetle małej latarki można było coś zobaczyć. Rozyna jęła grzebać w swojej mufce i wyciągnęła z niej malutką lampkę elektryczną. Zaświeciła ją. Ponieważ baterja była zużyta lampka rzucała blade światełko, jak robaczek świętojański.

Tę tlejącą iskierkę trzymała w wyciągniętej dłoni i jęła obchodzić stosy szczątków, nad którymi zaczęli pracować grupkami ludzie wysłani na ratunek. Krąg czerwonej jasności pokrywał zwolna straszliwy bigos spiętrzonego drzewa, żelaza, mięsa i wszystkiego, co można sobie wyobrazić w przystępie groźnego strachu. Zderzenie dokonało z wagonów wysokie na trzy piętra domy; postawiło wóz restauracyjny pionowo jak komin i zsunęło dwa wagony razem jak lunetę.

Tylko z dreszczem grozy można było sobie przedstawić krytyczny moment zderzenia i ogłuszający cios, który starł wszystko na taką miazgę.

Najstarszniejsze było to, że w tem cieście znajdowały się żywe istoty.

Zabici, z których kilku wydobyto tu i tam w szczątkach zmiażdżonych i przebitych na wylot; niektórzy ludzie zlani byli w jedno kolorem i kształtem z dookolnym nieładem, który ich porwał, niektórzy leżeli, jak gdyby byli marjonetkami wyrzucanemi rękami głupich łobuzów a między nimi żywi, którzy leżeli i umierali w nieruchomym uścisku materji, leżąc niewidocznie na piersiach ruin — ogarnięci haniebnie brutalnemi ramionami zdruzgotanych szczątków.

— Światła! Dajcie nam światło! A ogień? Czy się go zapali, czy nie?

Rozyna walczyła z omdleniem i nachylała się nad nieznanemi resztkami ciał, pytającym wzrokiem patrzała na oderwane nogi, strzępy rąk, wyzierających ze stosu, jak gwoździe ze ściany.

Potem jakaś złota spinka od mankietów, jakiś rękaw od koszuli, owinięty dokoła bezkrwistej kości, zwracały jej uwagę. Wdrapała się na szczątki i zbliżyła się.

Nie zobaczyła tego, czego się obawiała.

— Hej, kobieto, — krzyknął za nią jakiś głos — Zostaw pani to! Chodź pani tu ze mną!

Jakiś strażnik wiejski chwycił ją za łokieć.

— Ach, mój panie, mój panie, szukam mego męża... błagam pana, pomóż mi!

Strażnik, ujrzawszy wielkie niewinne oczy, zrozumiał, że się pomylił i puścił Rozynę. Nie był to zwyczajny strażnik.

— Idź pani na dworzec, — rzekł do niej — Urządzono tam salę dla zabitych i salę dla rannych.

Rozyna puściła się pędem, podtrzymując futro, które spadało na ziemię.

Któż wie? myślała, jest taki wrażliwy! Może mu się nic nie stało i uciekł jak szalony do wsi? Z takiemi nerwami jak on.

W jednej poczekalni zobaczyła uratowanych podróżnych, mój Boże, nie myślała o tem, jakże była głupia! W sali znajdował się tłum mężczyzn i kobiet; wszyscy bez kapeluszy, rozmawiali głośno.

Rzekła bardzo donioslym głosem, pragnąc przekrzyczeć wrzawę:

— Stefan Orlac!... Czy jest tu Stefan Orlac?

Nastała cisza. Powtórzyła swoje pytanie. Rozmowy zaczęły się na nowo. Przeniknął ją dreszcz lęku. i pomyślała:

Może, gdy wrócę do domu, zastanę tam depeszę: Spóźniłem pociąg, przyjadę następnym. Uścisk...

— A gdzie są ranni?

— Tam — odpowiedziała zapytana, nie zatrzymując się.

Weszła. Byli to zabici.

Leżeli pokotem; tworzyli dokoła sali odrażający swym widokiem bruk, grzędę śmierci, powiększającą się nieustannie, ilekroć dwaj posługacze opróżnili swe nosze. Zwłoki leżały tu jak kufry podróżne.

Rozyna przypatrywała się kolejno każdemu. Niekiedy badała dłużej nędzny kształt, pozbawiony indywidualnego swego wyrazu... O, tych chwil nie zapomni!

Coś zwinięte w kłębek łkało u stóp jakiejś zastygłej kobiety. Poznała pana, który wiedział gdzie leży Montgeron. Ale jakaś dziwna otucha pokrzepiała ją na duchu, im dalej szła... to prawda, nie wszyscy, ach, zabici leżeli tu i nie wszyscy ranni...

Ranni leżeli w pewnego rodzaju przestrzennej, zaimprowizowanej na prędce sypialni. Leżeli na materacach. Cywilni, wojskowi i wolontarjuszki, które zgłosiły się jako pielęgniarki, udzielały im pewnej pomocy. Czuć już było zapach szpitalny.

Rozyna obeszła dokoła szybko i lękliwie. Nie było Stefana.

(D. C. N.).

Z „Zielonego K-a-k-a-d-u".

Wypadki dziejowe zmusiły większość inteligencji rosyjskiej do wyemigrowania z swej ojczyzny. Wielka emigracja rosyjska rozeszła się po całym świecie. W skład tej emigtacji należą i przedstawiciele kulturalnej myśli rosyjskiej — artyści. Potworzyli oni w całym świecie zespoły teatralne, stojące niejednakość na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Jednym z tych ostatnich jest goszczący obecnie w Kaliszu zespół pod nazwą „Zielony K-a-k-a-d-u". Zespół ten kilka miesięcy temu był już w naszem mieście, lecz obecnie przyjechał ze zmienionym prawie zupełnie repertuarem Na czele „Zielonego K-a-k-a-d-u" stoi znana rosyjska artystka p. Z. Kiełczewska. W wystawionym jednak dotychczas programie nie miała ona większego pola do popisu, za wyjątkiem może chóru cygańskiego i wesołego obrazu p. t. „Osioł Buridanow". P. Kiełczewska oprócz bardzo dodatnich warunków zewnętrznych, ma miły głos oraz wielką swobodę i pewność ruchów na scenie. Na czoło zespołu wysuwał się p. Burłak, artysta ten posiada doskonale postawiony baryton, o niezwykle subtelnym i czystym tonie i włada nim bez zarzutu. Bardzo dobry był w prologu do „Porcelanowych kurantów" i chórze syberyjskim. „Zielony K-a-k-a-d-u" uzyskał wybitną siłę artystyczną w osobie p. Tumanow, jej technika taneczna jest bez zarzutu. P. Tiurin (tenor) bardzo dobry. Zasłużone oklaski zbierał za swe charakterystyczne typy p. Krasawin. Znaną pieśń rosyjską „Czuda-czudiesa" odśpiewała z uczuciem p. Adrjanowa z współudziałem chóru. P. Gorjainow jako sympatyczny conferencier potrafił wywołać zbliżenie publiczności ze sceną. Całość programu bardzo dobra. W bardzo pomysłowy i nader efeksowny sposób rozwiązano kwestję dekoracji, które się dostosowało do poziomu artystycznego wykonania. „Zielony K-a-k-a-d-u" występuje dzisiaj z nowym programem.

KRONIKA

— **Boże Ciało.** W czwartek, 11 b. m. przy pięknej pogodzie wyruszyła uroczysta procesja z kościoła św. Józefa do ołtarzy rozmieszczonych w Starym Rynku.

Uroczystą procesję celebrował ks. prałat Sobczyński. Przy pierwszym ołtarzu umieszczonym przy domu p. Janaszewskiego, Ewangelję św. odśpiewał ks. Borysowicz, kapelan sióstr Nazaretanek, przy drugim ołtarzu umieszczonym przy domu p. Herbicha—ks. Martuzalski, proboszcz parafji Rypinek, przy trzecim ołtarzu przy domu p. Kindlera—ks. kan. Nieznański, przy ostatnim zaś umieszczonym przy domu p. Tarchalskiego ul. Warszawska—Ojciec Miszkiewicz, rektor zakonu Jezuit.

W czasie procesji przygrywała orkiestra 29 p. S. K. pod batutą kap. Ksionka, pienia religijne wykonał chór „Ogniska" pod dyrekcją p. Jasińskiego. Udział w procesji wziął Zw. Wojaków i Powstańców, gimn. im. Asnyka i Stowarzyszenie Młodzieży.

— **Z kościoła OO. Franciszkanów.** W sobotę, dnia 13 b. m. w kościele O. O. Franciszkanów przypada uroczystość św. Antoniego Padewskiego. Porządek nabożeństw następujący. o g. 7 rano prymarja; o g. 10 wotywa; o g. 11 suma z kazaniem; o g. 7 wiecz. nieszpory z nauką.

— **XI Poranek Muzyczny** dętej i symf. orkiestr 29 p. Strz. Kan. pod kierown. kap. Ksionka odbędzie się w niedzielę 14 b. m. w Swietlicy 29 p. S. K. z udziałem p. M Wiłkomirskiego (skrz.) Szczegóły w programach. Początek o 12 m. 30 po południu. Wejście 1 zł. dla dzieci 50 gr.

— **Pożegnanie wiosny** pod tym tytułem Związek Strzelecki urządza w dniu 14 czerwca przy szosie szczypiorskiej w ogrodzie p. Zołyńskiego zabawę, na program której złożą się tańce konfetti, poczta francuska, chuśtawki i strzelnica z nagrodami.

Ze Strzelca. Komenda Podokręgu Związku Strzeleckiego Kalisz za naszym pośrednictwem podaje do wiadomości, iż z dniem 1-go czerwca objął Komendę nad oddziałami Związku Strzeleckiego w powiecie Kaliskim p. Głębowski Stanisław.

— **Jak będą dzielone kredyty budowlane.** Kredyty poszczególnym gminom miejskim z państwowego funduszu budowlanego, udzielane będą proporcjonalnie do wpływów z podatku do lokalów.

Departament podatków min. skarbu zostawiwszy owe wpływy z kwotą przeznaczoną przez rząd na fundusz budowlany, obliczył, że okręg warszawskiej izby skarbowej otrzyma 32 proc. ogólnej kwoty funduszu budowlanego, okręg łódzki (Łódź, Kalisz, Piotrków i t. d) 12.1 proc., okr. lwowski (Lwów, Stanisławów, Tarnopol) 7.4 proc. okręg poznański 6 proc., okręg wileński 3.7 proc. okręg krakowski 2.5 proc., okręg kielecki 2.37 proc., okręg grudziądzki 2 proc., okręg białostocki 1 proc., okręg lubelski 1 proc., okręg łucki 0,77 proc., okręg brzeski 0,2 proc.

— **Walki zapaśnicze** w Teatrze Letnim w czwartek w trzecim dniu Turnieju po wylosowaniu walczyły 3 pary:

W pierwszej parze walczyli: Michelsohn contra Aksionow. Walka ta wykazała dużą siłę Michelsohna jak również wielką zgrabność i przytomność umysłu Aksionowa, któremu mimo o wiele większej wagi Michelsohn nie dał rady i walka została nierozegraną.

W drugiej parze walczyli: japończyk Saraki contra Morton, pod względem techniki była to walka bardzo interesująca i do ostatniej chwili niemożna było przewidzieć wyniku, wreszcie po 16 minutach kaskadą mostową pokonał Morton Sarakiego.

W trzeciej parze walczyli: Borowiak (Polska) przeciw Bejnarowiczowi.

Jutro walczą: Grikis (Łotwa) contra Nowak, Gorowiak contra Morton, Wildmann contra Saraki.

— **Pożar w Sieradzu.** W czwartek z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem o godz. 5 rano wybuchł na rynku naprzeciwko magistratu, pożar spaliły się 2 posesje straty wynoszą 56 tys. złotych.

— **Katastrofa automobilowa.** Samochód pasażerski kursujący pomiędzy Kaliszem i Turkiem w drodze z Turku do Kalisza w dniu 11 b. m. wpakował się do rowu kilka osób zostało poturbowanych.

— **Mimowolna kąpiel.** 3 panienki jadąc łodzią około Strzelnicy, wpadły do wody. Niefortunne amatorki jazdy łodzią zostały natychmiast wydobyte przez publiczność z wody. Nazwisk ich nieznamy, gdyż odrazu zniknęły w tłumie, obawiając się widać protykułu policyjnego za kąpiel w niedozwolonem policyjnie miejscu.

— **Kradzieże.** P. Buczkowski Jan zam. Aleja Józefiny, № 8 zameldował w Pol. Państw. o kradzieży zegarka złotego.

P. Rogacki Franciszek zam. Gł. Rynek 21 zameldował o kradzieży 20 zł. 68 gr. gotówki. Kradzieży dokonał uczeń jego Jan Suliński, którego aresztowano. Kradzieży dokonał że sklepu piekarni za pomocą podrobionego klucza.

Waks Hana zam. Garbarska 5 zameldowała o systemasycznej kradzieży czekolady ze sklepu i 39 zł. gotówki.

Dwa rowery skradzione w dniu 24 V. r. b. p. Jojnowi Łaszczewskiemu zam. Ciasna 19.

— **Dyrekcja Liceum Handlowego** Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy (Chwytowo 12) zawiadamia, że przyjmuje a) do Liceum Handlowego (dwuletnia nauka) uczniów z ukończoną klasą szóstą gimn. b) na roczny Kurs Handl. Żeński-uczenice z ukończoną klasą szóst gimn. lub szkoły wydziałowej, c) na Roczny Kurs Handlu drzewem i ziemiopłodami—absolwentów gimn. (8 klas) d) na Wieczorne Kursa Handlowe.

— **Tania a dobra książka.** „Bibljoteka Domu Polskiego" wydała dotychczas 16 tomów, a więc: 1) Kalendarz Informator Polski, który jest zbiorem wszystkich najważniejszych wiadomości w współczesnej Polsce, 2) J. I. Kraszewskiego „Pamiętnik Mroczka", powieść z czasów Jana III, 3) „Dwie modlitwy" Adama Szymańskiego, 4) W. Kosiakiewicza „Nasz Mały", 5) Rodziewiczówny „Ryngraf", 6) Ossendowskiego „Po szerokim świecie", 7) H. Rzewuskiego „Pamiątki Soplicy", 8), 9) i 10) W. Skiby, „Nad poziomy"—powieść z r. 1863, 11) M. Suwalskiego „Białe Moce", 12) Andrzeja Struga „Ich syn", 13) J. Kraszewskiego „Emisarjusz", 14) W. Rapackiego „Ich syn", 15) Edwarda Słońskiego „W więzieniu", 16) i 17) Kazimierza Laskowskiego „Kulturtraeger", 18) K. Przerwy-Tetmajera „Z wielkiego domu".

To są owe książki po 40 groszy.

Przyklasnąć tym poczynaniom „Bibljoteki Domu Polskiego". Zwracamy więc na nią baczną uwagę naszych czytelników.

— RUCH TOWAROWY NA LINJI „KUTNO - STRZAŁKÓW. Od dnia 20 maja został otwarty nowy dział ekspoatacji ruchu towarowego na niedawno wybudowanej linji Kutno-Strzałków. Dopuszczalne jest nadawanie przesyłek towarowych niewielkich, maksymalnie pół-wagonowych, w komunikacji wewnętrznej pomiędzy poszczególnemi stacjami tej linji oraz bezpośrednich od Kutna do Strzałkowa. Włączenie tej linji do ogólnej sieci komunikacji towarowej jest przewidywane jeszcze w roku bieżącym.

— ZNIŻKA CEN BILETÓW DO ZDROJOWISK. W najbliższych dniach Ministerstwo Kolei wyda rozporządzenie zawierające ulgi taryfowe dla osób jadących na kurację, względnie na odpoczynek do krajowych zdrojowisk i uzdrowisk.

Zniżka ta będzie znaczna, gdyż wynosić będzie 33 proc. normalnej ceny w każdym kierunku. Jakkolwiek rozporządzenie to ukaże się dość późno, to jednak nie zapóźno, gdyż największy ruch zaczyna się dopiero w drugiej połowie czerwca.

— ŁODZIANIE ROWEREM DOOKOŁA POLSKI. Dwaj urzędnicy łódzkiego oddziału Banku Polskiego pp. Władysław Kluzek, oraz Wacław Kostecki, postanowili w miesiącu czerwcu przebyć na rowerach następującą trasę: Łódź, Toruń, Bydgoszcz, Gdańsk, Hel Poznań, Częstochowa, Katowice, Kraków Lwów Tarnopol Stanisławów, Kołomyja, Sambor, Gorlice Zakopane Kraków, Łódź. Trasa wynosi 3500 klm.

— FAŁSZYWE DOLARY. Poselstwo Stanów Zjednoczonych zawiadamia, iż ostatnio pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 20 dolarowe z napisem „Federal Reserwe Bank" w Bostonie, litera czerwona B Nr. 124 z portretem Clewelanda i z podpisami A. W. Mellon, sekretarz skarbu i Frank White skarbnik Stanów Zjednoczonych.

— ZAWIADAMIANIE O WOLNYCH MIEJSCACH. W myśl rozporządzenia władz, wszystkie zakłady pracy obowiązane są pod rygorem odpowiedzialności zawiadamiać Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy o każdem wolnem miejscu dla robotników, podlegających obowiązkowi ubezpieczeń i o nowoprzyjętych robotnikach tej kategorji. Zarządzenie to dotyczy za wyjątkiem zakładów państwowych i samorządowych wszystkich zakładów pracy podlegających obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia a znajdujących się na terenie Łodzi, powiatu łódzkiego, Zgierza Pabjanic, Zduńskiej Woli, Tomaszowa, Kalisza i t. p.

— O DOLE FUNKCJONARJUSZY POLICJI. W ministerstwie spr. wewnętrznych opracowuje się projekt nowej ustawy o prawach i obowiązkach funkcjonarjuszów policji państwowej.

Ustawa „przewiduje" ubezpieczenie bytu rodzin policjantów w razie śmierci lub nieszczęśliwego wypadku ojca.

Zapewne jest to troska bardzo naturalna, ale czyż nie równie naturalnym obowiązkiem państwa wobec pracownika jest dbanie o jego rodzinę za życia i, nawet wtedy gdy on nie ulegnie żadnemu nieszczęśliwemu wypadkowi.

Bo to co się dzieje dziś, jest jakiemś potwornem „prowizorjum" — czemś niby wypłacaniem zaliczek na pensje.

Oczywiście z zaliczek nikt nie wyżyje, więc nic dziwnego że wśród policjantów panuje głód, że dzieci ich karłowacieją i giną od gruźlicy.

Dopiero gdy zamiast zaliczek policjanci zaczną dostawać poważną pensję godną ich poważnego zawodu wymagającego nadzwyczajnej czujności, troski obywatelskiej odwagi i poświęcenia — wówczas dopiero nikogo nie zadziwią nowe paragrafy ustawy o obowiązkach.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ma do rozstrzygnięcia problem niezwykle ważny pełen koonsekwencji nie przewidzianych.

Zapewne autorzy nowej ustawy zdają sobie sprawę z tej odpowiedzialności, lecz krępują się „wydatkami" obawia się czerwonego ołówka ministerstwa skarbu. Któż by tego nie rozumiał? Lecz w tym razie choć tu chodzi o nowe obciążenie budżetu, mogą być pewni poparcia opinji.

Za kulisami dziesiątej muzy.

Światowa wytwórczość filmowa daje się podzielić na szereg kategorji. Są więc filmy t. zw. „dedektywne filmy awanturnicze, filmy z życia towarzyskiego, filmy militarysteczne. W ostatnich czasach przybył jeszcze jeden rodzaj: film kameralny, którego akcja rozgrywa się zazwyczaj na tle przeżyć psychicznych.

„Ostatnim krzykiem" w dziedzinie przemysłu filmowego są jednak filmy, którym dotychczas nie nadano jeszcze zbiorowej nazwy gatunkowej; są to filmy, w których, poza zwykłymi śmiertelnikami, grają główną rolę — przedpotopowe smoki, potwory i podobne nawół legendarne bestje.

Jako przykład filmów tego rodzaju mogą służyć wyświetlane niedawno i w Łodzi „Nibelungi", w których naczelne miejsce zajmował — smok. Jeszcze na lat kilka przed Nibelungami widzieliśmy w jednem z kin łódzkich film wytwórni „Thero", w którym „występował" cały szereg potworów z przedhistorycznych epok ludzkości.

Obecnie jedna z amerykańskich wytwórni wykończyła film zatytułowany: „Stracone Swiaty" („The lot World") Jak wiadomo — Amerykanie dążą zawsze do rozwiązywania nadnaturalnych gigantycznych problematów. Tą zasadą kierują się również w twórczości filmowej. „Stracone Swiaty" jest to film o takich właśnie iście amerykańskich dążeniach i jako taki wywołuje obecnie wszędzie, gdzie jest wyświetlany, olbrzymie zaciekawienie. Miejmy nadzieję, że wkrótce ujrzymy go i ówniez na kaliskich ekranach.

Przedpotopowe bestje stanowiące w „Straconych światach" ośrodek akcji, są naturalnie tworami sztucznymi, sporządzonemi z papy, płótna, drzewa i żelaza. We wnętrzu umieszczeni są ludzie, nadający skonstruowanym kolosom cechy życia. Efekt, jaki całość wywiera, jest do tego stopnia zdumiewający, a przedewszystkiem naturalistyczny, że widza opanowuje niejednokrotnie wątpliwość czy nie ma przed sobą rzeczywiście potwora który żył na ziemi przed setką tysięcy lat.

Faktem jest, że dziesiąta muza okazuje się coraz większą mistrzynią w produkowaniu wprawiających nas w zdumienie iluzji. Rozumie się, że fabrykacja filmów polegająca na takich właśnie iluzjach, pochłania sumy przechodzące pojęcie niezainteresowanego bliżej osobnika. Chociaż — właśnie przestaliśmy już dawno dziwić się. Jedno z amerykańskich towarzystw filmowych pracuje obecnie we Włoszech nad stworzeniem filmu „Ben Hur" (podług znanej powieści.) Film ten pochłonie sumę kilkudziesięciu miljonów dolarów!... Coprawda ilość osób biorących udział w filmie tym, przewyższy wielokrotnie wszelkie dotychczasowe rekordy...

Powracając do filmów z przedpotopowymi potworami, należy jednak stwierdzić, że w rychłej przyszłości towarzystwa filmowe będą mogły zaoszczędzić sobie przy produkowaniu filmów tego rodzaju — bajońskie sumy. Przed niedawnym czasem udało się w Niemczech dokonać odkrycia w dziedzinie zdjęć kinematograficznych, przy pomocy którego każdy kinematografowany objekt — czy to przedmiot jakiś czy człowiek może być filmowany niezależnie od całości, następnie w dowolnych rozmiarach zmniejszany lub wyolbrzymiany i wreszcie włączony w akcję filmową. Tak więc np. może zjawiający się na ekranie olbrzymi przedpotopowy ichtiozaurus w rzeczywistości rozmiarami swemi nie przewyższać zwyczajnej jaszczurki, a widz będzie miał jednak kompletną iluzję, że widzi przed sobą bestję nadnaturalnej wielkości. Koszta sztucznego „smoczka" niewiększego od pospolitej jaszczurki, są, oczywiście, minimalne miniaturowym potworkiem można również łatwo operować i nadawać bez trudu wszelkie ruchy wmyśl wskazówek reżysera.

Nowo wynalezionym sposób da się prawdopobnie zastosować również do różnych filmów sensacyjnych w których rolę odgrywa iluzja — złudzenie odgrywała główną rolę. Tak np. patrzymy z biciem serca na Herolda Lloyda, jak wdrapuje się na zawrotne wysokości 50-piętrowych drapaczy chmur, w rzeczywistości zaś artysta „pracuje" na wysokości kilku metrów nad ziemią i odnośna część wstęgi filmowej zostaje następnie włączona w całość.

Swięta z Uezzan.

Przed 42 laty osiedlił się pewien anglik z rodziną w Tangerze. Towarzyszyła im guwernantka wówczas 20 letnia miss Emily Keene. Po jakimś czasie zaznajomił się z powyższą rodziną potomek proroka młody szeryf z Uezzanu (miasto święte, 40 klm. od Bibanu w hiszpańskiej strefie). Złoty włos i lazurowe oczy guwernantki były dla przyzwyczajonego do ciemnych piękności swego kraju młodego szeryfa objawieniem. Pokochał ją gorąco i prosił o jej rękę, twierdząc, że bez niej już żyć nie może. Miss Emily była jednak ostrożna zażądała bowiem od wielbiciela oddalenia poprzednio poślubionych trzech żon, oświadczając, że ani myśli żyć w haremie dla zabawki swego pana i dzielić jego miłość z innemi. Zakochany młodzian uczynił zadość jej życzeniom i miss Emily została jego żoną, mimo łez i próśb jej krewnych.

Szeryf był angielskiej małżonce wzorowym mężem. Nie żądał od niej wyparcia się religji szanował ją i chronił od wszelkich nieprzyjemności, intryg i zazdrości otoczenia. Gdy po ciężkiej chorobie umarł, przymknęła mu oczy angielska małżonka.

Emily Keene jest dziś starą i zupełnie siwą kobietą. Miała dwuch synów i podług życzenia zmarłego męża, zarządza ich majątkiem haremem i strażą przyboczną. Wogóle Miss Emily od samego początku sprawowała rząd nad majątkiem i troszczyła się o dobro szczepu. Wprowadziła szczepienie ospy, co w kraju, gdzie ta choroba pochłaniała rocznie tyle ofiar, miało bardzo doniosłe znaczenie. Szczególną troską otaczała kobiety. Poprawiała w miarę możności ich byt, pomagała przy porodach i nauczała wychowania dzieci. Nic więc dziwnego, że uważaną jest prawie za świętą. Chorzy cisną się do niej, wierząc, że dotknięcie się jej sukni już uratuje od najgorszych chorób.

Powrót Łódzkiego Rasputina.

W bieżącym miesiącu wraca do swych rodzinnych pieleszy, do miasta swej praktyki „cudotwórca" rabin Szlama Berber, którego władze palestyńskie wydaliły z ziem protektoratu angielskich państwu brytyjskiemu — Palestyny.

Z chwilą przyjazdu Berbera do Łodzi osadzony on zostanie w więzieniu, zaś urząd śledczy weźmie się energicznie do roboty w celu udowodnienia niecnemu rabinowi jego zwyrodniałych czynów.

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych z chwilą przejścia słupa granicznego do Polski, wszczęte będzie również dochodzenie przeciwko urzędnikom komisarjatów krakowskich, gdzie Berber otrzymał pozwolenie na wyjazd.

Również dowiadujemy się, że Berber meldowany był w Krakowie od kilku lat i że figurował na liście obywateli Krakowa jako stały mieszkaniec wspomnianego miasta.

Wiadomość o przyjeździe Berbera jest już dzisiaj żywo komentowana w sferach hasydckich, którzy dzień w dzień rozważają, czy z punktu widzenia nauki mojżeszowej Berber zasługuje na postawienie go pod sąd rabinatu, czy też nie.

Składajcie ofiary na L. O. P. P.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 12 czerwca 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza		750.7
2) Kierunek wiatru		W
3) Siła wiatru		3 m/s
4) Stan nieba		pogodnie.
5) Wilgot. bezwzględna		12.3
6) Wilgot. względna		78%
7) Temp. powietrza		+18.5
8) Ilość opadów	z doby ubiegł.	—
9) Najwyż. temp.	z doby ubiegł.	+27.9
10) Najniż. temp	z doby ubiegł.	+10.7
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. i g. pp.		+1.47

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN.